№ 30. Warszawa, 28 Października (9 Listopada) 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Zjazd zbożowy.

(Przedruk z *Kraju*.)

III.

Posiedzenie dnia 25-go września. Naradzano się w dalszym ciągu, czy należy utrzymać istniejącą dla transportu mąki ulgę, t. j. takąż taryfę, jak i na przewóz ziarna, czy też należy ją podwyższyć. Zabierali głos w tej materyi przedstawiciele właścicieli ziemskich, komitetów giełdowych i dróg żelaznych.

P. St. Kerbedź, prezes zarządu drogi władykaukaskiej, uznawanej przez właścicieli ziemskich za wzorową, oświadczył się za podniesieniem taryfy na przewóz mąki w porównaniu z taryfą na przewóz zboża, co, zdaniem jego, w interesie rolnictwa jest rzeczą niezbędną. Względny dawniejszy dobrobyt gospodarzy rolnych pochodził, zdaniem mówcy, stąd, że dawniej w każdem gospodarstwie, obok uprawy ziemi, istniały i inne gałęzie przemysłu rolnego, jak np. gorzelnictwo, zupełnie upadłe w obecnym czasie, młynarstwo i t. p. Dziś istnieje tylko rolnictwo w najściślejszem tego słowa znaczeniu; młynarstwo mogłoby rzeczywiście przyjść mu z pomocą, lecz dla jego rozwoju konieczną jest rzeczą, aby z okolic, gdzie zboże jest tanie, mąka nie była wywożoną według zbyt taniej taryfy, z tej przyczyny taryfa przewozowa na mąkę powinna być koniecznie wyższą od taryfy na zboże. Przyczem p. Kerbedź proponował, aby taryfa na mąkę pszenną i pytlową była podniesioną o 25%, a na żytnią o 10%. Przedstawiciel drogi moskiewsko-kazańskiej, p. Skalkowski, podzielił w zupełności zdanie poprzedniego mówcy, obstając przy podwyższeniu taryfy na mąkę we wskazanym wyżej stosunku. Innego zdania był przedstawiciel kolei państwowych, K. P. Łazarew, który w podwyższeniu taryfy na przewóz mąki upatruje znaczne dla dróg żelaznych niebezpieczeństwo, ze względu na konkurencyę w tego rodzaju transportach komunikacyj wodnych. Na poparcie twierdzenia, że przewóz mąki wodą z każdym dniem wzrasta, p. Łazarew przytoczył urzędowe cyfry statystyczne: w r. 1884 przewieziono drogami wodnemi mąki pszennej 5,000,000 pudów i żytniej 9,000,000, zaś w r. 1893 pszennej 15,000,000, a żytniej 29,000,000. Z tych względów p. Łazarew jest zdania, że stan rzeczy obecny należałoby pozostawić bez zmiany.

P. Zolin, z gub Tambowskiej, oświadczył się za utrzymaniem jednakowej taryfy zarówno na mąkę, jak i na zboże, wychodząc z tej racyi, że w ostatnich czasach wzniesiono znaczną ilość młynów, których w obecnej chwili jest przeszło 7,700, w przemysł ten włożono olbrzymie kapitały, byłoby więc rzeczą niesłuszną podnosić taryfę na przewóz mąki i tym sposobem zatamować wzrost rozwijającego się pomyślnie przemysłu młynarskiego.

P. Stanisław Skarzyński, jeden z przedstawicieli ziemiaństwa polskiego, wypowiedział mowę następującą:

„Panowie! My, rolnicy Królestwa Polskiego, możemy jeszcze w najgorszym razie zbywać za granicę czy to pszenicę, czy żyto, uciekając przed niesprawiedliwym naciskiem przywozu z wewnątrz, o wywozie jednak mąki myśleć nie możemy i dlatego wszelka nadprodukcya mąki, wszelka perturbacya w jej handlu, wywołana przepełnieniem rynku, stwarzają towar „extra comertio“, czyli, mówiąc innemi słowami, towar bez możności zbytu. Powtóre, skoro mąka jest „ekstraktem“ ziarna, to fałszywa co do niej taryfikacya musi się odbić na cenach i produkcyi ziarna dotkliwiej niż błąd, wywołany przez szkodliwy dla rolnictwa systemat taryf na zboże.

„Jak to dostatecznie wykazała trzechletnia praktyka, obecne taryfy równe dla mąki i ziarna, a raczej dające pierwszej rzeczywistą premię przewozową w stosunku 30—40% (gdyż taki mianowicie procent odpowiada odpadkom fabrykacyi przemiału ziarna), zawierały i zawierają w sobie błąd kardynalny i przeciw-ekonomiczny.

„Młyny należą mianowicie do przemysłu, którego centralizowanie wcale nie jest pożądanem. Przemysł młynarski powinien być rozprzestrzenionym w kraju rolniczym, jakim jest Rosya, po całem jego terytoryum, możliwie blisko tych miejsc, w których rośnie samo ziarno. Przemysł ten powinien stanowić podporę dla rolnictwa, być dlań środkiem dalszej kultury, oddając takowej na miejscu ostatki przetworów, czyli otręby i podobnie, jak gorzelnie gospodarcze, wiązać się możliwie blisko z warsztatem rolnym.

„Taka była bez zaprzeczenia myśl przewodnia autorów taryf r. 1893. Co zamierzano wówczas? Oto jedynie, aby ziarno było przemielane na mąkę na miejscu. To był ciągle powtarzający się motyw, mający uzasadnić równość taryf mąki i ziarna. Na nieszczęście, układający taryfy nie spostrzegli, iż ta równość, dając mące premię przewozową, wprowadza szkodliwą dla ziarna konkurencyę, że dalej premia ta o tyle jest większą, o ile przebieg wiorstowy jest znaczniejszy, że tym samym prostym a matematycznym rezultatem takiego systematu musiało byćześrodkowanie przemysłu młynarskiego w bogatych południowo-wschodnich okręgach Cesarstwa, co znów pociągnęłoby za sobą ruinę wszystkich młynów pozostałych obszarów państwa.

„W ten to sposób, wbrew zasadzie samychże taryf z r. 1893, miejscowa produkcya mąki, z wyjątkiem wspomnianego okręgu, podkopaną została i skazaną jest na niechybną zagładę, jeśli nie będzie położony koniec szkodliwej gospodarce obecnej taryfikacyi.

„Jakie są, jak dotąd, rezultaty krytykowanego przez nas systemu?

1) Oto nie dająca się opisać konkurencya wielkich młynów południo-wschodu, wysyłających swą mąkę do najodleglejszych miejscowości krańców państwa, nie mówiąc już o jego centrum; 2) upadek przemysłu młynarskiego w środkowych, północnych i zachodnich guberniach państwa, t. j. blisko na $^5/_6$ całego terytoryum; 3) wreszcie utrata dla narodowego bogactwa pozostałości młynarskiej fabrykacyi, t. j. otrąb, które w wielkich młynach południo-wschodu nie przedstawiają żadnej prawie wartości, a nawet w niektórych z nich używane są jako paliwo pod parowemi kotłami. Oto bilans dotychczasowy obecnych taryf na mąkę!

„Powstając tak silnie przeciw tym taryfom, nie mówię wyłącznie w interesie własnego kraju, powołuję się tu na wypowiedziane wczoraj wymowne słowa przedstawiciela środkowego młynarskiego przemysłu, W. A. Wołkowa; na tego rodzaju manifestacyę życzeń ogólnych, jak prośba sierpuchowskich młynarzy, podana na wiosnę do departamentu przemysłu i handlu.

„W naszych guberniach położenie dochodzi do ostateczności. Jedyny nasz kupiec zboża, to jest młyny miejscowe, doprowadzony jest do upadku. Delegat departamentu przemysłu i handlu, p. Szostak, dowiódł, na podstawie cyfr i faktów, że o wywozie mąki morzem obecnie i mowy być nie może; ceny jej w Anglii uniemożliwiają nasz eksport, a opłata celna w Niemczech, wynosząca 1,300 marek od wagonu, równa się wprost zakazowi przewozu od nas mąki do Prus.

„Dlatego też przemysł nasz młynarski, przyparty do granicy, wyrzucony z rynku własnego przez mąkę, podwożoną z wielkich młynów południo-wschodu, dzięki przywilejom premij, nie może wytrzymać naporu. Młyny codziennie znikają z naszej ziemi. Ile ich się spaliło wiedzą zapewne akcyonaryusze towarzystw ubezpieczeń; ile zamknięto dobrowolnie lub zlikwidowano, dokładnie trudno obliczyć, ale co wiemy wszyscy, iż te z młynów, które ciągną jeszcze swój nieszczęsny żywot, zawdzięczają kredytowi osobistemu, osobistym środkom ich właścicieli, często sile bankructwa, gdyż i ono posiada swą siłę, jak to pewnie wiadomo.

„My, rolnicy, mamy jedno tylko o takiej gospodarce zdanie: jest ona podważaniem starej kultury, roztrwonianiem starych oszczędności i dawnej pracy, a na korzyść wyorania dalekich stepów,

które w obecnej swej formie daleko większe mogłyby oddać usługi narodowemu bogactwu (oklaski).

„Pozwólcie mi, panowie, zacytować przykłady z mej własnej praktyki. W majątku, jaki posiadam na samej granicy niemieckiej, o kilkanaście mil od Poznania, w miejscowości gęsto zaludnionej, musiałem zaprzestać w tym roku kultury 300 dziesięcin ornego dotąd gruntu, obsiewanie bowiem nie opłacało rezultatów przy cenach, jakie tam za żyto otrzymuję. W drugim, rodowym moim majątku, położonym pod samą Warszawą, pomimo doskonałej jego kultury, dochody moje z rolnictwa są prawie żadne, stosunkowo do wartości dóbr. Zato w trzecim majątku, w którym jestem zainteresowany, a który położony jest w znacznej odległości od kolei, w miejscowości, pozbawionej dróg komunikacyjnych, lecz dość gęsto zaludnionej, dochody są prawie normalne, ceny za żyto osiągamy zawsze wyższe o 10—12 kop. na pudzie od cen, jakie otrzymać można w majątku, położonym na granicy pruskiej.

„Doszło do tego, że ceniąc u nas wartość dóbr, czy to aby je kupić, czy aby kredytować, zaczynają zwracać szczególną uwagę na warunki czysto miejscowego zbytu produktów rolnych i uważają, iż te majątki są więcej warte, które przy warunkach dobrej kultury i położenia w okolicy ludnej są zarazem dostatecznie oddalone od linii kolei żelaznych i tem samem postawione po za rujnującą konkurencyą uprzywilejowanego przywozu! (Oklaski.)

Zapytuję się, czy taki powinien być ekonomiczny rezultat największego wynalazku naszych czasów? Słyszeliśmy tu, że podwyższenie taryf na mąkę sprowadzi wielkie niezadowolenie młynarstwa, wyrosłego na kresach wschodnio-południowych pod wpływem taryf 1893 roku. Wcale temu nie przeczę. Ale zapytuję się, co lepsze, czy taki rezultat i zmniejszenie zysków powstałych młynów (gdyż egzystować one będą i dalej, przerabiając miejscowe ziarno), czy też powolna ruina, ale nieuchronna wszystkich młynów $^{5}/_{6}$ części państwa rosyjskiego, a za nią idąca klęska jego rolnictwa?

„Odpowiedź zdaje się nie przedstawiać wątpliwości i dlatego zwracam się do wszystkich szanownych mych współtowarzyszów na trudnem polu zadań rolniczych i wzywam ich, aby całemi siłami podtrzymać myśl zwiększenia taryf przewozowych na mąkę przynajmniej o 25% nad obecne.

P. Adolf Suligowski dowodził mylności rachub niektórych ziemian w następującem przemówieniu:

„Wedle obowiązującej formuły, przewóz wagonu o 610 pudach wagi, na przestrzeni dajmy na to 1,000 wiorst, kosztuje około 120 rubli, co czyni na pud prawie 20 kop. Ponieważ taryfy dla ziarna i mąki są jednakie, przeto zarówno pud zboża, jak i pud mąki przerzucić możemy na rynek o 1,000 wiorst odległy, ponosząc wydatku 20 kop. Ale pud mąki, zwłaszcza w gatunkach lepszych, które właśnie głównie bywają przedmiotem przewozu, stanowi ekstrakt dwóch pudów zboża i przedstawia prawie dwa razy większą w porównaniu z pudem ziarna, wartość,pomimo jednakiego frachtu. Otóż zapytajmy, jaki to może wywierać skutek? Jeżeli ktoś wyśle dwa pudy zboża w ziarnie na 1,000 wiorst, zapłaci za nie, tytułem kosztów przewozu, 40 kop., że jednak po zmieleniu otrzyma tylko pud mąki w lepszych gatunkach, przeto na rzeczonym pudzie mąki ciąży wydatek frachtowy pod postacią 40 kop. Aby takiego ciężaru uniknąć, robi się inaczej; miele się ziarno na miejscu i wysyła się produkt przemiału dwóch pudów zboża, czyli jeden pud mąki, i ponosi się jedynie 20 kop. kosztu. Nie robią tego właściwie rolnicy, ale robią to kupcy zbożowi i młynarze.

W następstwie tego powstaje konkurencya na rynkach zbytu pomiędzy tymi, co dowożą zboże, a tymi, co dowożą mąkę, przyczem ci ostatni zdobywają nad pierwszymi przewagę wielką i stanowczą, bo mają 20 kop. zysku na pudzie do rozporządzenia, to jest do obniżki w razie potrzeby. Gdybyśmy, ze względu na resztki od wymiału lepszych gatunków, przyjęli pod rachunek nawet mniejszą kwotę, dajmy na to 15 kop., zamiast 20 kop., to i w takim razie ci, co dowożą mąkę, stają się panami rynku, grać mogą spokojnie na zniżkę, nie pozbawiając się jeszcze szansy zarobku. Że z czasem zniżka cen pochłonąć może całą oszczędność frachtową, to mniejsza, ale w każdym razie jest rzeczą widoczną i pewną, że przy jednakich taryfach mąka uciskać musi zboże i wpływać ujemnie na jego cenę, i to tak długo, jak długo trwają jednakie taryfy.

„Słowem, mąka pobija zboże i nie bez słuszności powiedzieć można, że każdy wagon mąki obniża cenę dwóch wagonów zboża. Ujemny ten skutek ujawnia się przedewszystkiem na rynkach zbytu, do których zboże i mąka z odległych punktów są dowożone, ale wątpić niepodobna, że ta walka i wynikająca z niej tendencya zniżkowa na rynkach zbytu powoli odbijać się musi na cenach i w tych miejscowościach, które na wielkie mety zboże i mąkę swoją wysyłają.

„W epoce tak ciężkiego przesilenia rolnego, jakie ma miejsce obecnie, podobne zjawisko nie może być pożądanem.

„Jeżeli tak jest, to zdawałoby się, że wszyscy rolnicy bez wyjątku, ze wszystkich okręgów i prowincyj, powinni łącznie i zgodnie domagać się podwyższenia taryfy na mąkę i zwolnienia ich z pod ucisku mąki, w dowozie i sprzedaży której bezpośredniego udziału prawie że nie przyjmują. Jednakże zauważyć było można różnicę zdań: słyszeliśmy rolników z niektórych okręgów, przemawiających przeciwko podwyższeniu frachtu mącznego. Jakże to wytłómaczyć?

„I to zjawisko jest do wytłómaczenia.

„Zrobiono tu trafną uwagę, że w niektórych okolicach, zwłaszcza w południowo-wschodnich guberniach, w ostatnich latach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, powstały wielkie młyny. Owe młyny wywołały wielkie dla swej pracy zapotrzebowanie na zboże, łagodząc w tych miejscach proces zniżki cen i maskując przed oczyma tamtejszych rolników ujemne skutki taryf na mąkę.

„Ale te młyny w znacznej mierze powstały skutkiem gry na taryfy mączne, w każdym razie do ich powstania owe taryfy nie mało się przyczyniły, gdy zaś podobne młyny powstały, to, wymagając olbrzymiego napływu ziarna pod swe koła, wywołały ze swej strony sztuczne i gwałtowne rozszerzanie arealu, powiększanie uprawy zbóż, nieusprawiedliwione ani potrzebami miejscowej ludności, ani stanem kultury rolniczej. Cokolwiek niebezpiecznego może się w tem mieścić na przyszłość, przyszło ożywienie, przyszedł ruch, który uwodzi tamtejszych rolników i nie pozwala im ocenić tej sprawy z taką bezstronnością, z jaką istotnie traktowaćby ją należało.

„Jednakże nadejść może z czasem rozczarowanie. Może się stać tak, jak to miało miejsce z konkurencyą amerykańską, której skutki z innego wprawdzie powodu, a mianowicie dzięki upadkowi rosyjskiej waluty, były przed nami ukryte. Na zachodzie Europy i w Ameryce przesilenie grasowało, a w Rosyi czas jakiś o niem nie wiedziano, ceny szły nawet w górę, jednakże wszystko się wyczerpało i wyczerpać musiało, a wpadliśmy w przesilenie, bodaj że silniejsze niż gdzieindziej.

„W związku z tą kwestyą pozostaje sprawa wielkich przemysłowych młynów. Mówiono tu, że one zabijają młyny drobne i średnie gospodarcze, tak konieczne dla rolników i ich dobrobytu. Jest to prawdą, nie idzie przecież za tem, abyśmy mieli prawo „a contrario" wyprowadzić wniosek o ich nieużyteczności lub szkodliwością. Ze stanowiska ogólnego państwowego wielkie młyny mogłyby być pożądane, o ileby prowadziły wywóz mąki za granicę, czego młyny gospodarcze czynić w żadnym razie nie są w stanie. Zdawałoby się nawet, że gdyż zboże, czyli produkt surowy, znajduje się tani na miejscu, gdy powstały wielkie przemysłowe zakłady do przemiału, to sprawa wywozu mąki za granicę została załatwioną. Tymczasem tak nie jest, Rosya mąki nie wywozi wcale, a przynajmniej bardzo mało. Co więcej, w Niemczech nabywają zboże w Rosyi, mielą i wywożą mąkę po za granice Niemiec. Świeżo w ostatnich czasach mąka niemiecka zdobyła rynki finlandzkie, wypierając ztamtąd mąkę innego pochodzenia.

„Oczywiście nie można tego położenia uważać za normalne. Jeżeli dodamy że wielkie młyny, zwłaszcza na południu Rosyi, znajdują się w stanie bliskim upadku, to przypuszczać się godzi, że młyny te powstały sztucznie, a co dalej idzie, że poparcie, zapewnione im przez taryfy na mąkę, nie odpowiada już dzisiaj celowi. Taryfy te, obniżając ciągle ceny nietylko mąki, ale i zboża, podkopać muszą w końcu nawet przemysł młynarski.

„Jeżeli chodziło o poparcie wielkich młynów za pomocą taryf na mąkę, dano im to poparcie silne i stanowcze, a dodać trzeba, kosztem gospodarstwa rolnego, nadeszła przeto chwila, kiedy wypada przeciąć dalsze w tej mierze działanie, chwila, w której, pod groźbą istotnego niebezpieczeństwa, należy znieść tanie taryfy mączne i ustanowić taryfy na mąkę wyższe od taryf na ziarno."

P. Zerwanicki, z gub. chersońskiej, był za utrzymaniem dotychczasowej taryfy, przynoszącej jakoby tamecznej miejscowości znaczne korzyści. W Kremieńczugu i Jekaterynosławiu funkcyonuje znaczna ilość młynów, przerabiających do 15,000,000 pudów ziarna, przeważnie miejscowego.

P. Rosen, przedstawiciel młynarstwa w gub. Charkowskiej, Połtawskiej i Ekaterynosławskiej, w obecnej taryfie nie upatruje żadnych ulg dla mąki, korzyści bowiem, osiągane z taniości taryfy na mąkę, równoważą się drogością taryfy na otręby, które z miejscowości, eksportujących mąkę, wywożą się w bardzo znacznej ilości.

W ożywionej wymianie zdań jedni obstawali za podwyższeniem taryfy na mąkę, drudzy za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Prezydujący znajdując, że kwestya jest już dostatecznie wyjaśnioną, przystąpił do balotowania, przy którem okazało się, że za podniesieniem taryfy na mąkę wogóle jest większość, a za podwyższeniem taryfy jedynie na przewóz mąki pszennej i pytlowej (z wyłączeniem żytniej) 20 głosów.

Tegoroczne urodzaje i zapotrzebowanie zboża.

Znane i kompetentne źródło statyczne *Beerbohm Corn Trade List* rozważa warunki tegorocznego handlu zbożem. Ogólne wyniki zbiorów uważa to źródło za prawie zupełnie pewne, z wyjątkiem jednej tylko Rosyi. Faktem jest pogorszenie zbiorów w Rosyi, tylko rozmiarów pogorszenia określić jeszcze ściśle nie można. Według *Beerbohma* najprawdopodobniejszem będzie oszacowanie zmniejszenia o 20%.

	Urodzaje w tysiącach kwarterów			
	1896 r.	1895 r.	1894 r.	1893 r.
Austrya . .	4,500	5,050	5,900	5,300
Węgry . .	17,500	19,050	18,050	18.640
Belgia . . .	2,500	2.300	2,300	2,100
Bulgarya . .	6,000	5,750	4,500	4,250
Dania . . .	500	550	500	560
Francya . .	52,300	42,300	42.900	34,760
Niemcy . .	13,000	12,800	13,800	13,700
Grecya . .	750	750	900	1,000
Holandya . .	750	650	600	700
Włochy . .	16,000	14,000	14,750	16,300
Portugalia . .	500	700	850	700
Rumunia . .	8,600	8,250	5,300	7,300
Rosya . . .	32,500	41,700	48,000	45,000
Kaukaz . .	6,500	7,000	7,500	7,150
Serbia . . .	1,500	1,250	1,000	1,100
Hiszpania . .	10,000	12,500	13,000	10,500
Szwecya . .	500	550	450	450
Szwajcarya . .	600	600	650	550
Turcya . .	4,500	5,000	3,500	4,000
Anglia . .	1,250	4,750	7,400	6,300
Ogółem	176,250	185,500	191,850	180,360

Podług doświadczenia lat poprzedzających kraje te potrzebowały razem z wysiewem 206,000,000 kwarterów, czyli więcej niż dały zbiory o 30,000,000. Przyszłe ceny kształtowałyby się więc podług tego, czy tę ilość łatwo lub trudno będzie nabywać w krajach eksportowych. Europejskie spożycie rośnie corocznie o około 1,000,000 kwarterów. Porównanie zbiorów i konsumcyi Europy wykazuje następująca tabliczka:

	Urodzaj.	Spożycie.	Przywóz.
	tysiące kwarterów		
1891/92	147,260	201,000	53,740
1892/93	171,750	202,000	30,250
1893/94	180,360	203,000	22.640
1894/95	191,850	204,000	12,750
1895/96	185,500	205,000	19,500
1896/97	176,250	206,000	29,750

Kampania najobfitsza 1894/95 r. przyniosła też najniższe ceny. W październiku 1894 r. doszła cena pszenicy w Anglii do niepraktykowanej do tego czasu normy: 17 sz. 6 p. W obecnej kampanii Europa jest skazaną na zapotrzebowanie zboża zaoceanowego tak znaczne, jakie nie zdarzało się od 1892/93 r. W tym ostatnim okresie przywiozła Ameryka do Europy 24,000,000 kwarterów, a w głodowym 1891/92 roku 28,000,000. W roku obecnym zajdzie potrzeba przywozu z Ameryki przynajmniej 15,000,000.

Spożycie tegoroczne tak się na oddzielne kraje rozkłada:

	Tysiące kwarterów
Austrya	23,000
Belgia	7,000
Bulgarya	4,000
Skandynawia . . .	2,250
Francya	43,500
Niemcy	19,000
Grecya	1,250
Holandya	2,750
Włochy	18,000
Hiszpania i Portugalia .	14,250
Rumunia	4.250
Rosya	30,000
Serbia	1,000
Szwajcarya . . .	2,250
Turcya	3,500
Anglia	30,000
Ogółem	206,000

Beerbohm uzasadnia swoje oszacowanie potrzeb przywozu, opierając się na następującym rachunku:

	Spożycie 1896/7	Przywóz 1895/6
	Tysiące kwarterów	
Anglia	23,000	22,240
Francya	1,500	1,350
Niemcy, Belgia, Holandya . . .	13,000	13,000
Włochy	2,250	4,000
Hiszpania i Portugalia	2,000	1,250
Szwajcarya, Grecya, Skandynawia . .	3.250	3,200
Indye wschodnie, Chiny, Brazylia etc. .	3,350	3,750
Ogółem	48,350	48,790

Należy dodać, że spożycie 1895/6 r. znacznie przekroczyło ilości przewiezione, musiała więc nastąpić redukcya zapasów. Zapasy te u schyłku kampanii były mniejsze o 5,000,000 kwarterów, aniżeli na początku. *Beerbohm* rozpatruje źródła, z których minimum zapotrzebowania w sumie 48,310,000 kwarterów pokryć będzie można, i przychodzi do następującego wniosku:

	Wywóz 1896/7	1895/6
	w tysiącach kwarterów	
Ameryka Północna .	16,000	17,500
Rosya	15,000	16,000
Rumunia, Bulgarya itd.	7,500	7,250
Indye i Persya . .	1,000	1,450
Chiny i Uruguay . .	500	500
Różne kraje . .	2,000	2,625
Argentyna . . .	?	2,250
Australia	?	—
	42,000	47,575
Zapotrzebowanie przywozu jak wyżej	48,350	
Niedobór	6,350	

Ponieważ Australia może dostarczyć najwyżej 500,000 kwr., przeto brakujące 6,000,000 musiałyby się znaleźć w Argentynie; że to jednak jest niemożliwe, przeto niedobór będzie musiał być zaczerpniętym z zapasów, co, według *Beerbohma*, musi pociągnąć za sobą znaczne podwyższenie cen.

Cła i machiny rolnicze.

Zjazd handlowo-przemysłowy, który za inicyatywą rządu odbył się w sierpniu w Niższym Nowogrodzie, między innemi miał wyświetlić skutki, jakie istnienie ceł ochronnych wywiera na rolnictwo. Miano na myśli przedmioty, bezpośrednio związane z gospodarowaniem na roli. Zwłaszcza chodziło tam o wyjaśnienie, czy zniżka ceł, nałożonych na machiny i narzędzia rolnicze, przyczyni się do podniesienia poziomu kultury rolnej. Wniesiono też sprawę importu nawozów sztucznych, oraz kwasu siarczanego, niezbędnego dla przeróbki fosforytów.

Byłoby to rzeczą najzupełniej zbyteczną rozwodzić się nad podniosłością dla ziemian tylko co wyłuszczonych zagadnień. Dobre machiny i narzędzia, tanie nawozy i t. d. są w postępowej produkcyi zboża sprawą pierwszorzędnej wagi. Przemysł przetwórczy ma dla państwa znaczenie wielkie, ale dobrobyt ziemiaństwa, bierzemy ten wyraz w jaknajrozleglejszem zastosowaniu, przedstawia rzecz jeszcze ważniejszą. Może ono, t. j. państwo, istnieć nawet wtedy, gdy fabryk i wogóle zakładów w kraju będzie niewiele; lecz inaczej dzieje się, skoro ruina dotknie gospodarstwa rolne, to źródło siły podatkowej. Ilekroć interesa gromadki przemysłowców stają w poprzek rozwojowi techniki rolnej i podniesieniu poziomu kultury ziemi, rozsądna polityka nie może wahać się, której grupie społecznej oddać pierwszeństwo: czy otaczać opieką nieliczne zakłady, trudniące się wyrobem narzędzi, czy też wziąć stronę milionów gospodarstw rolnych?

Zasadom takiej polityki rząd hołduje wszędzie tam, gdzie pragnąłby udoskonalić technikę rolną i wogóle rozpowszechnić wyższą kulturę. W takiem szczęśliwem położeniu znajduje się kraj Nadamurski, oswobodzony zupełnie od cła na machiny i narzędzia rolnicze. Dodatnie skutki nie omieszkały ujawnić się niebawem. Nad Amurem rozpowszechniają się machiny jedynie pochodzenia amerykańskiego, najlepsze więc z pośród istniejących. Dzięki swojej taniości przedostają się one nawet do gospodarstw najoporniejszych; nawet buryaci i inne ludy tamtejsze zaczynają używać narzędzi, wynalezionych przez amerykanów. Pan Popow, który na zjeździe handlowo-przemysłowym przedstawił te dodatnie wyniki, nie zawa-

hał się ani chwili przypisać ich zniesieniu cła na machiny. Reforma ta jest przyczyną postępu rolnictwa nad Amurem.

Przedstawiciel Turkiestanu, p. Semenow, dowiódł tej samej tezy odwrotnym sposobem, wykazując, że w terytoryach Azyi środkowej cła wprost uniemożliwiają postęp w rolnictwie i przeszkadzają rozwojowi jakotako racyonalnej uprawy gruntów. Z powodu braku rąk kraj ten musi posługiwać się machinami. Narzędzia pochodzenia rosyjskiego nie odpowiadają wymaganiom, łamią się bowiem łatwo. Pomimo ceł trzeba więc sprowadzać wyrób fabryk zagranicznych, co znów zbyt drogo kosztuje. Z jednej strony tandeta, z drugiej drożyzna, w rezultacie wolny postęp techniki rolnej.

W rzeczy samej tak jest, bo przyjrzyjmy się tylko niektórym rubrykom opłat celnych za machiny. Taryfa celna wynosi od puda:

Od machin parowych, motorów i maszyn rolnych, mogących mieć jakiekolwiek zastosowanie i w przemyśle 1 rub. 40 k. w złocie

Od części oddzielnych machiny lub narzędzia . . . . 1 „ 40 „ „

Od machin i narzędzi, wyłącznie w rolnictwie stosowanych . . . . . — „ 50 „ „

Im pewna machina przy tej samej objętości jest cięższa, tem cło wynosi większą stosunkowo kwotę. Niekiedy w ogólnej cenie stanowi ono bardzo pokaźną sumę, jak o tem świadczą poniżej przytoczone obrachunki.

Młockarnia z fabryki Ruston, Proctor i S-ki, 36-calowa do 3-konnej lokomobili, o bębnie 20″ średnicy, kosztuje na miejscu 1,034 rs.; cło wynosi 132 ruble, t. j. podnosi cenę machiny o 13%. Lokomobila odpowiednia kosztuje w fabryce 1,222 ruble, cło zaś wynosi 325 rubli, t. j. około 37%.

Maneż ośmiokonny, Cegielskiego, kosztuje 305 rubli, a cło wynosi 60 rubli, czyli 20%.

Pług czteroskibowy, Eckerta, kosztuje w Warszawie 53 rub., cło wynosi 6 rub. 75 k., t. j. około 15%.

Kultywator, systemu Kuhnke'go (Eckerta), z trzema garniturami radlic, kosztuje w Warszawie 83 rub., cło wynosi 9 rub. 75 k., t. j. około 12%.

Przetrząsacz do nawozów sztucznych, Schwartza Nr. 1, kosztuje 220 rubli, cło stanowi 10%.

Żniwiarka Wooda „New-Reaper" kosztuje 275 rubli, cło stanowi 22 ruble, t. j. około 9%.

Kartoflarka, z fabryki Claytona, kosztuje 134 ruble, cło wynosi 12 rub., t. j. 9%.

Widzimy więc, że cła podnoszą cenę machin o 9—37%!...

Podwyżka jednak w gruncie rzeczy jest większa. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że firmy, trzymające na składzie machiny zagraniczne, doliczają jeszcze procent od pieniędzy, z góry wyszczonych tytułem cła, i że im dalej w głąb Cesarstwa, tem wyższe są owe odsetki. Nieraz dochodzą one tam do 50%. Cło więc zostaje jeszcze o połowę podniesione. Jaki ciężar skutkiem tego spada na rolników, świadczą o tem wykazy z pewnego majątku w gub. Połtawskiej, przytaczane na zjeździe. Majątek ów obejmuje 400 dziesięcin. Jego właściciel, chcąc zaopatrzeć folwark w najniezbędniejsze machiny, musiałby uiścić 130 rub. 20 kop. tytułem opłat celnych, t. j. od każdej dziesięciny majątku zapłacić 33 kop. (wyliczenie to zostało nadesłane przez połtawskie Towarzystwo rolnicze). Ponieważ wydatki takie muszą powtarzać się co pewien czas, przeto ziemianin został obłożony istotnym haraczem na korzyć fabrykantów, tłum na rzecz nielicznej kliki!

Przemysłowcy usprawiedliwiają istnienie ceł tem, że pod ich opieką odpowiednie zawody przemysłu przetwórczego mężnieją i kiedyś w przyszłości zdołają dostarczać krajowe wyroby w dobrym gatunku. Argumenty te, o ile chodzi o produkcyę machin i narzędzi rolniczych, zupełnie chybiają celu, jak to zresztą zaznaczyli redaktorzy rządowego wydawnictwa *Siły wytwórcze Rosyi*, opublikowanego z okazyi wystawy. Dzieło to, rozpatrując wyrób machin rolniczych w Rosyi, wykazuje je w odpowiednim ustępie, iż narzędzia miejscowe nie mogą dorównać swoją dobrocią produktom przemysłu zagranicznego, gdyż fabryki nie rozporządzają nawet odpowiednim materyałem do ich wyrobu, zwłaszcza zaś braknie dobrego drzewa, oprawy machin amerykańskich są robione z pnia hikory, odznaczającego się lekkością, elastycznością i mocą. Do tego trzeba dodać brak stosownych gatunków stali. Ażeby można było produkować machiny, nieustępujące zagranicznym, trzeba więc stamtąd sprowadzać nawet materyał surowy.

W gruncie rzeczy cła na machiny rolnicze są ochroną tandety, która nie znajduje nawet nabywców, o ile chodzi o narzędzia droższe. Te ostatnie są nawet wprost niewyrabiane, choć cła ochronne na nie istnieją. Np. na wystawie nadaremnie poszukiwaliśmy żniwiarko-wiązałki. Rolnicy, jeśli pragną mieć narzędzia w dobrym gatunku, kupują zagraniczne, ponosząc koszty o 10% i 30% większe niż w tym razie, gdyby użytkowali z ulg, przysługujących dzielnicom nad Amurem. Fabrykacya machin rolniczych za granicą rozwinęła się bardzo, powstały tam wyspecyalizowane zakłady, z których jedne trudnią się tylko wyrobem pługów, inne żniwiarek i t. d. W fabrykach panuje daleko posunięty podział pracy, każdy dział wyrabia tylko pewną część narzędzia zawsze tej samej treści. W razie zepsucia rolnik potrzebuje tylko sprowadzić odpowiednią część, podając nazwę względnie numer machiny, a sprowadzony okaz będzie pasował przewybornie. Tymczasem miejscowe narzędzia są każde inaczej urządzone i gdy coś popsuje się, trzeba prawie zawsze umyślnie dorabiać część uszkodzoną. Okoliczność ta podnosi jeszcze bardziej koszta używania ulepszonych sprzętów. W machinach krajowych metal jest kruchy, nieelastyczny, robota licha, pojedyńcze części źle dopasowane, narzędzie rychło się psuje. Fabrykanci zaś nie starają się o usunięcie tych wad, bo cła dają im właśnie rękojmię, że nie mają co obawiać się współzawodnictwa zagranicznego, przynajmniej w zakresie niektórych machin.

Widzimy więc, że sprawa, nad którą zjazd handlowo-przemysłowy obradował, jest bardzo doniosła. Nie wątpimy, że uchwała zjazdu znajdzie poparcie w osobie ministra rolnictwa, któremu trzeba zawdzięczać nawet samo postawienie kwestyi w programie zjazdu. (*Gazeta Rolnicza*).

Odpowiednie zużytkowanie pośladu.

Rolnicze stacye doświadczalne starają się oddawna o to, by pośladu ani w stanie pierwotnym, ani w stanie zmielonym do ospy nie dodawać. Mimo to dodają go z powodu, że nie udało się dotąd wyzyskać dostatecznie pośladu w sposób inny.

Rozpowszechnionem jest zdanie, że szczególniej kąkol, będący w paszy, oddziaływa szkodliwie na zwierzęta. Fresenius, w porozumieniu z właścicielem młyna Gregory'm w Höchst nad Menem, próbował użyć pośladu do wyrobu chleba na paszę. Chleb taki, otrzymany z mąki pośledniejszej z dodatkiem 20—60% pośladu, okazał się zupełnie odpowiednim jako pasza dla trzody i koni, a także i dla drobiu. Przeróbka na chleb taki jest jednak mozolną i zmudną i tylko wtedy możliwą, gdy chodzi o przeróbkę większej ilości pośladu.

Łatwiej i o wiele prościej jest w każdym razie spaść poślad wprost. Sposób ten nie jest ogólnie praktykowanym dlatego, że obawiają się złych następstw dla bydła. Szereg doświadczeń pastewnych, wykonanych z pomocą aparatu respiracyjnego Pettenshofer'a w stacyi doświadczalnej w Wiedniu, miał na cel wykazać, czy kąkol, względnie w jakiej ilości zadawany trzodzie chlewnej, może mieć skutek szkodliwy. Do doświadczeń użyto trzody w różnym wieku i różnego pochodzenia.

Doświadczenia te wykazały, że pasza, zawierająca aż do 40% kąkolu czystego, nie wywiera jakiegokolwiek wpływu szkodliwego na trzodę; że zwierzęta, przyzwyczajone do kąkolu stopniowo, dopiero wtedy zaczynają cierpieć na niestrawność i okazywać wstręt do paszy, gdy ta zawiera 60—70% kąkolu.

Pasza, złożona do połowy z kąkolu i z ziarna, nawet po upływie kilku miesięcy nie miała żadnego wpływu na trzodę. Taką paszą można nawet było zastąpić paszę zupełnie czystą. Równocześnie zadawano paszę taką i królikom, które również nic przez to nie ucierpiały.

Z doświadczeń tych wynika, że zadawanie pośladu, zawierającego kąkol, trzodzie chlewnej jest możliwem. Fresenius jest zdania, że poślad możnaby nabywać po cenach tanich z młynów i paść nim nierogaciznę; że w ten sposób możnaby go zużytkować odpowiednio, a równocześnie zapobiedz, iżby go do ospy nie dodawano.

ROZMAITOŚCI.

— **Zastosowanie chloroformu przy podbieraniu miodu.** Według francuskiego pisma, pszczolarstwu specyalnie poświęconego, można w miejsce szkodliwego okadzania w czasie podbierania miodu użyć chloroformu w sposób następujący: Obok ula rozściela się płachtę i stawia w pośrodku talerz, na którym kładzie się chustkę, skropioną 2 do 4 gramami chloroformu i przykrywa drucianem sitem. Na sicie tem stawia się następnie ostrożnie ul, mający się podbierać, i okrywa się go założeniem na wierzchu czterech rogów płachty, celem zabezpieczenia ulotnienia się chloroformu na zewnątrz. Po pięciu minutach wszystkie pszczoły odurzone i nieruchome znajdą się na sicie i w takim stanie pozostaną przez pół godziny, przez który to czas spełniają się zamierzone czynności podbierania miodu. Po tym czasie, wystawione na działanie słońca budzą się pszczoły w jaknajlepszym stanie zdrowia.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.— Дозволено Цензурою.— Варшава 26 Октября 1896 г.